

My niewiniątka

3 września 2009

Nie ma co unosić się honorem, lepiej milczeć w pokorze.

Ukraiński szef Służby Bezpieczeństwa, czyli człowiek prezydenta Juszczeki, naszego przyjaciela, otwierając muzeum ofiar totalitaryzmów w dawnym lwowskim więzieniu śledczym przy ul. Łąckiej, jednym tchem wymienił oprawców, którzy tym obiektem kolejno władali: polską policję, niemieckie gestapo i radzieckie NKWD. Takie przyrównanie oburzyło IPN, gorąco protestowały patriotyczne media, z krytycznym komentarzem pospieszył rzecznik MSZ. Oczywiście to zestawienie przyjemnie nie brzmi, jest w nim trochę przesady, ale nie wiele.

Zamiast oburzać się i protestować, warto spróbować spojrzeć na to oczami Ukraińców, zwłaszcza tych z dawnych polskich Kresów. Dla nich II RP, w porównaniu z poprzednimi zaborczymi reżimami, zwłaszcza austro-węgierskim, oznaczała pogorszenie sytuacji narodowej pod każdym względem.

Ukraińcy stanowili – według różnych szacunków – ok. 15 procent ludności, w trzech województwach mieli większość. Polska zobowiązała się w specjalnym traktacie (tzw. mały traktat wersalski z 1919 r.) w zamian za przyznanie tych ziem zapewnić ludności ukraińskiej autonomię kulturalną. Tych zobowiązań nie dotrzymano. Wręcz przeciwnie – od 1926 r. przyjęto kurs na budowę państwa wyłącznie dla Polaków i przez Polaków rządzonego. Wypędzono prawie wszystkich Ukraińców z funkcji kierowniczych w urzędach administracji państwowej. Zamknięto wszystkie publiczne szkoły średnie z ukraińskim językiem wykładowym, których za czasów austriackich było sporo. Zaraz potem zaczęto likwidować ukraińskie publiczne szkoły podstawowe. Przyjęto zasadę, że Ukraińcy zasadniczą służbę wojskową pełnią w pułkach na zachodzie kraju, a na ziemi wschodnie kieruje się poborowych ze Śląska i Wielkopolski.

Trudno się dziwić, że po dziesięcioleciu rozczarowań wśród młodzieży ukraińskiej zaczął upowszechniać się nacjonalizm, w 1929 r. powstała OUN, która sięgnęła po terrorystyczne metody walki. Odpowiedzią była wyłącznie przemoc policyjna i zasada zbiorowej odpowiedzialności. Wojsko pacyfikowało wsie ukraińskie, masowo wymierzając chłostę, w poszukiwaniu „broni” rozbierając strzechy, mękę mieszając z sadzą, cukier z solą, prześcigając się w wymyślnym niszczeniu mienia. Takich pacyfikacji było około tysiąca.

2 września 1931 r. wprowadzono sądy doraźne. Do ich zniesienia w marcu 1934 r. zdążyły orzec 270 wyroków śmierci, ponad 200 w województwach wschodnich i południowych. Na szubienicach zginęło półtorej setki ukraińskich nacjonalistów. Inni zaludnili więzienia, w zakładach karnych przebywało od 2 do 4 tysięcy więźniów politycznych narodowości ukraińskiej. W 1934 r. ustanowiono w Berezie Kartuskiej typowy obóz koncentracyjny, osadzano w nim bez wyroku sądu, jedynie na podstawie decyzji administracyjnej. Co trzeci zesłany do Berezy był Ukraińcem. Do tego doszły pod koniec lat 30. prześladowania religijne, niszczenie świątyń prawosławnych na Chełmszczyźnie i Podlasiu oraz inne szyskany.

Dla Ukraińców władztwo polskie, jeśli różniło się od tych, które po nim przyszły, to raczej skalą, a nie rodzajem ucisku.

Autor: L.

Źródło: Nie.com.pl